№ 342. Warszawa. Wtorek 17/29 Grudnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

...wincji w Królestwie ...znie rs. 12 (złp ...alnie rs. 3 (złp. ...arstwie taż sama ...prowincji w Kró... ...dodaniem ... ...cznie ... kwartalnie za ko...perty

Jutro Ś. Eugenjusza B. Wschód słońca o g. 8 m. 12.—Zach. o g. 3 m. 54. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 3. wczoraj w poł. zimna 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 8 cali 6.

OD REDAKCJI.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie na rok przyszły, w dotychczasowym składzie i formacie.

Po *Nocy Bezsennéj*, którą obecnie drukujemy, nastąpi sześcio-tomowa powieść p. Zygmunta Kaczkowskiego, pod tytułem: „**UBODZY**."

Rozszerzająca się ciągle liczba naszych współpracowników dozwala nam coraz skuteczniéj działać na ulepszenie naszego pisma i na zadowolenie potrzeb umysłowych polskiéj publiczności; to jest też jedynym celem Redakcji Kroniki, któréj dążności czysto obywatelskie, czytelnicy w przeciągu dwuletniego blisko istnienia mieli już czas i sposobność ocenić.

Za dowody zrozumienia dobrych chęci i za poparcie usiłowań naszych przez czytelników, serdecznie dziękujemy, a o dalszą pomoc prosimy.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo o nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze Kroniki.

W Redakcji dostać można **Mapki** kolei żelaznych Cesarstwa i Królestwa, tudzież krajów ościennych, umyślnie dla czytelników Kroniki wydanéj, po kop. sr. 25 za exemplarz. Nowym prenumeratorom Kroniki, całoroczną przedpłatę nadsyłającym i zawczasu się zgłaszającym, mapka ta ***bezpłatnie*** nadesłaną zostanie.

Prenumeratorowie *Kroniki* mają prawo za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50 i za przesyłkę kop. sr. 10, do otrzymywania powieści **Stach z kępy.**

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych* wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48; b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie na koperty. Prenumerujący kilka exemplarzy Kroniki, albo kilka pism perjodycznych, płacą tylko za jedną kopertę. Pieniądze nadsyłać należy pod adressem: **Do Redakcji Kroniki wiadomości Krajowych i Zagranicznych, w domu Panien Wizytek pod Nrem 391 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w Warszawie**. Dodanie ***zbytecznych*** lub ***niewłaściwych*** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

Żadne opóźnienie lub niedojście numerów Kroniki z winy Redakcji miejsca miéć nie może, wszelkie jednak reklamacje z tego powodu, jak najśpiesznie i najskrupulatniéj załatwiane będą.

W Kościele po-Paulińskim Św. Ducha w przyszły czwartek, to jest dnia 31 grudnia o godzinie 4éj po południu rozpoczną się solenne Nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i z stosownem kazaniem na zakończenie starego roku.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, na przedstawienie Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj udzielić raczył w drodze łaski, panu Józefowi *Jasińskiemu*, b. obrońcy prokuratorji przy sądach gubernji Płockiéj, przez wzgląd na przeszło 20-letnią pilną i gorliwą jego służbę, w ciągu i z powodu któréj uległ utracie wzroku, oprócz przyznanéj mu z prawa pensji po 90 rub. sr. dodatek w ilości rubli sto dziesięć rocznie pod zwykłemi warunkami.

— Rada administracyjna, na posiedzeniu z d. 29 października 10 listopada) r. b. mianowała xiędza Jana Nepomucena *Wierzbickiego*, kandydata św. teologji, professora seminarjum djecezalnego Janowskiego, proboszczem kościoła parafjalnego w m. Garwolinie, w gub. Lubelskiéj.

UMOWA NADAWCZA
WZGLĘDEM
DRÓG ŻELAZNYCH
W KRÓLESTWIE POLSKIEM.
(Ciąg dalszy.)

Art. 8. Na wszystkich drogach wzmiankowanych w art. 1 tak przy robotach przygotowawczych jak przy właściwéj budowie, otrzymujący nadanie, są podstawieni w prawa rządu pod względem wywłaszczeń zajęć gruntów i budowli, które jako własność prywatna okazałyby się potrzebne do zaprowadzenia dróg żelaznych.

W ogólności co do tych robót używać będą przywilejów służących dla dzieł użyteczności publicznéj.

Art. 9. Otrzymujący nadanie, nie mają prawa zostawić dróg żelaznych w nieczynności, wyjąwszy wypadki siły większéj, z którychby wynikła czasowa w ruchu przerwa.

W razie przerwy nieusprawiedliwionéj wypadkiem siły większéj, rząd przedsięweźmie niezwłocznie środki potrzebne dla przywrócenia ruchu na koszt i niebezpieczeństwo otrzymujących nadanie.

WEJŚCIE KOMPANJI DO KAPLICY CZĘSTOCHOWSKIEJ.

(Fragment z dziennika wycieczki do Częstochowy, Olsztyna i Ojcowa).

Do świętéj Częstochowy ciemną pędzim nocą,
Tylko skry parochodu w gzygzaki migocą,
Nic nie widać..... a jednak niepojęta władza,
W pierś chrześćjańską silniejsze przeczucie sprowadza,
I kieruje w przestrzeni odzianéj pomroką,
Ku murom Jasnéj Góry utęsknione oko.....

Oh! po tem drganiu serca co rozbija łono,
Co mi skłania ku ziemi skroń upokorzoną,
Po zwilżonych źrenicach, po błogiéj radości,
Po nadziei co we mnie nowym ogniem gości,
Po tem rzewnem westchnieniu, co z piersi ucieka,
Gdzie Gród Matki Chrystusa odgadło z daleka,
Czuję żem nie odtrącon z gromady Jéj dzieci,
Że i dla mnie najświętszem miłosierdziem świeci;
Że gdy u stóp ołtarza w pokorze i skrusze,
Z win człowieczéj niedoli oczyszczę mą duszę,
Królowa niebios siłę i odwagę wznowi,
Do pracy ku Jéj chwale, bliźnich pożytkowi!

* * *

Nad wieżycę na wzgórzu umajonem trawą,
Pierwsze barwy jutrzenki wybiegły jaskrawo;
Z kaplicy Bożéj Matki, blask świętych promieni
Strzelił w niebo i z słońcem spotkał się w przestrzeni,
I z brylantowych świateł po nad klasztor cały,
Zwisł wspaniałą koroną wiekuistéj chwały.

* * *

Pod lazurowe stropy brzmią skowronków pienia,
Z niemi się chór pielgrzymi łączy z oddalenia,
Po mgłach rannych, po kwiatach, po kryształach rosy,
Biegną przed Tron Maryi pobożne odgłosy,
Słychać je coraz bliżéj, aż zdala z za wzgórza,
Różnobarwny się szereg powoli wynurza,
Nad nim wznoszą się krzyże, falują sztandary,
Czci Stwórcy, Bożéj Matki i Chrystusa wiary.
Tysiące głów odkrytych, i młodzi i starzy,
Wszyscy znużeni drogą, pot spływa po twarzy,
Miesza się znój pielgrzymki z pyłem ich odzieży,
A jednak gdy korona Częstochowskiéj wieży,
Punkcikiem na tle niebios wyjrzała im zdala,
Każdą pierś jakaś iskra ożywcza zapala,
Zgrzybiałemu starcowi, podeszłéj matronie,
Sił przybywa, nadzieja opromienia skronie,
Ton pieśni potężnieje, i pobożna rzesza,
Im bliżéj Jasnéj góry tem więcéj pospiesza,

Ciż otrzymujący nadanie, obowiązani są utrzymywać ciągle tabor i liczbę pociągów odpowiednie potrzebie ruchu na drodze żelaznéj, niemniéj zastosowywać odkrycia i ulepszenia, których użyteczność została na kolejach zegranicznych uznaną.

Nadanie otrzymujący, obowiązani są utrzymywać ciągle drogę i tabor w stanie odpowiednim warunkom bezpieczeństwa ruchu, do czego mogą być znagleni w drodze administracyjnéj.

Art. 10. Otrzymujący nadanie, mają prawo ustąpienia nadań i praw, które im służą podług treści niniejszéj umowy, na rzecz towarzystwa czyli spółki bezimiennéj; mają także prawo do wypuszczania na przedsiębierstwa oznaczone przez akt obecny, akcji i obligacji na okaziciela, lub też obligacji z pierwszeństwem, do zaciągania pożyczek z pierwszeństwem i innych, a których umorzenie następować będzie w sposobie używanym przy pożyczkach premjowych, lub innym.

Wypuszczanie akcji (art. 5) może mieć miejsce po zatwierdzeniu niniejszéj umowy.

Zaciąganie pożyczek i wypuszczanie obligacji może mieć miejsce tylko za pozwoleniem rządu.

Wszelkie takie akcje i obligacje będą miały wolny obieg w Królestwie i zagranicą, mogą być notowane na giełdach Cesarstwa i Królestwa.

Akcje wypuszczone dla dróg żelaznych wymienionych w art. 1 pod *a*, *b*, i *c*, będą w wartości wniesionych na nie rzeczywistych opłat, a najwięcéj do sześćdziesięciu procentów ich wartości imiennéj przyjmowane przez rząd Królestwa Polskiego tytułem kaucji przy wszystkich kontraktach na dostawę i przedsiębierstwa rządowe i mogą być przyjmowane przez Bank Polski na bezpieczeństwo obrotów handlowych.

Obligacje zaś mogą być przyjmowane w tych celach tylko podług kursu giełdy Warszawskiéj.

Z chwilą, w któréj rada zarządzająca spółki bezimiennéj urządzonéj (art. 5, 18 i 20 Ustawy Towarzystwa) rozpocznie swoją działalność, toż Towarzystwo bezimienne zostaje podstawione w miejsce otrzymujących nadanie, we wszystkiem co dotycze ich praw i obowiązków wynikających z obecnéj umowy. Ustawa dla takiego Towarzystwa bezimiennego, zatwierdzona przez NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA i KRÓLA dołącza się do niniejszego kontraktu nadawczego.

Art. 11. Wszelkie roboty wykonane być winny stosownie do kierunków stanowczo rysunkami oznaczonych i planów wygotowanych przez otrzymujących nadanie a przez dyrektora głównego prezydującego w Kom. R. P. i S. potwierdzonych.

Rząd ma prawo sprawdzania, czyli wykonanie robót odpowiada wymaganiom mocy i bezpieczeństwa i czy materjały użyte, są wymaganéj dobroci.

Roboty ziemne i dzieła sztuki, na nowo budować się mających drogach, przygotowane być winny na podwójną kolej.

Wszakże otrzymujący nadanie zostają upoważnieni do położenia tylko kolei pojedyńczych z urządzeniem dostatecznych kolei bocznych do wymijania.

Dopiero kiedy dochód roczny brutto dojdzie cyfry dziewięciu tysięcy rubli srebrem na werstę, bądź na ogóle linji drogi żelaznéj wzmiankowanych w art. 1 pod *a*, *b*, i *c*, bądź na linji Łowicko-Bydgoskiéj, otrzymujący nadanie będą obowiązani do położenia podwójnéj kolei na całéj długości tychże linji.

Z wyjątkiem dozwoleń udzielonych przez dyrektora głównego prezydującego w Kom. R. P. i S. pochyłość największa spadków nie może przenosić ośm tysięcznych, a promień krzywizn linje proste łączących, będzie miał przynajmniéj trzysta sażeni.

Żaden oddział nadanych dróg żelaznych w art. 1 pod *c*, *d*, wyrażonych nie może być otwarty do exploatacji bez poprzedniego w dwojakim rodzaju sprawdzenia, celem przekonania się z jednéj strony, że roboty są wykonane odpowiednio planom zatwierdzonym, z materjałów odpowiednich własności, a z drugiéj, że exploatacja może mieć miejsce bez narażenia bezpieczeństwa powszechnego.

Wszelkie jakiego bądź rodzaju roboty, wynikające z obowiązań przyjętych przez nadanie otrzymujących, przewidziane i nieprzewidziane bez żadnego wyłączenia (prócz tylko dzieł i robót wojskowych i strategicznych, któreby rząd za właściwe uznał), utrzymanie, exploatacja i zarząd dróg żelaznych nadanych, przez cały ciąg nadań, lub aż do ich skupu, są ciężarem nadanie otrzymujących na ich koszt i niebezpieczeństwo, bez żadnego zgoła obowiązku dla skarbu.

Nawzajem otrzymujący nadanie mają prawo do pełnego i wyłącznego na swoje dobro używania dróg nadanych, i do wszelkich dochodów, które dotychczasowe drogi dotąd przynosiły i w przyszłości przynosić mogą, przez cały czas nadań, lub do ich skupu, bez możności podciągania tychże dochodów pod inne ciężary, jak te, które niniejszym aktem są przewidziane. *(d. c. n.)*

— Wkrótce w Teatrze Wielkim daną będzie nowa opera w 4ch aktach p. t.: *Halka.*

— Komitet resursy w Piotrkowie, ma zaszczyt zawiadomić, że w przyszłym karnawale 1858 r. w dnie sobotnie, to jest 9, 16, 30 stycznia, 6 lutego, urządzono zabawy wieczorne tańcujące, zaś w dniach 23 stycznia i 13 lutego urządzonemi zostaną dwa bale na korzyść dobroczynną. W czasie tym przedstawioną zostanie na salach resursy wystawa fantów na tenże cel zebranych. Bilety wejścia na zabawy i bale w dniach oznaczonych wydawanemi będą. O liczne zebranie się szanownych członków i ich rodzin komitet ma zaszczyt jak najuprzejmiéj upraszać.

* *Nowe wydania kommissji archeograficznéj w Petersburgu.* Do roku 1855 wydała kommissja 33 tomy materjałów historycznych. Od tego czasu wydała na nowo kilka rzeczy ważnych, o których zamilczéć nie można. I tak, wyszedł siódmy tom zupełnego zbioru latopisów ruskich, w którym się mieści pierwsza połowa bardzo obszernéj kroniki z kopji tak nazwanéj Woskreseńskiéj, ciągnąca się aż do roku 1353. Jest to, jak zwykle, latopis Nestora, ale z warjantami i dodatkami. Jest tu np. opis wszech miast dawnéj Rusi, są wypadki obszerniéj nieco rozwinięte w Nowogrodzie i Kijowie, z czasów ponestorowskich. Wiadomości w tym latopisie zamknięte, są nieraz zupełnie nowe, nieznane. Pierwsze jego wydanie wyszło już w roku 1793—4, ale dzisiejsze lepsze, bo zawiera aż z trzech rękopisów warjanty. — Wyszedł daléj szósty tom »Dopełnień do aktów historych,« zawierający materjały dla panowania cara Alexieja. Ważniejszy jest tom pierwszy nowego szeregu wydań, jaki gotuje kommissja. Są to »Akta odnoszące się do wyrozumienia bytu prawnego dawnéj Rossji,« rodzaj dyplomatarjusza, złożonego z nadań, przywilejów, rapportów, śledztw, testamentów, zapisów i t. d. Ciekawe szczegóły wskazują na rozwój zasady elekcyjnéj w starożytnéj Rusi. Nawet wiejscy xięża wybierani byli przez gminy, to jest parafje i duchowieństwo. Dla rozwiązania kwestji włościańskiéj, a raczéj dla wyrozumienia jéj historycznego, jest osobny dział przeznaczony w tem wydaniu. — Historję Polski więcéj interessować będzie wydany tom »Przywilejów dotyczących stosunków północno-zachodniéj Rossji z Rygą i miastami hanzeatyckiemi w XII, XIII i XIV wieku.« Zbiór ten kommissja zawdzięcza nauce Napierskiego, uczonego badacza dziejów Inflant, Kurlandji i Estonji. Kilku z xiążąt, których tutaj spotykamy w owych przywilejach, nie zna historja, a o innych, chociaż znajomych, nowe tutaj szczegóły. Nie można też nie zwrócić uwagi na dyplomat w. xięcia litewskiego Gerdena z roku 1264. Pisany jest po rusku. Z aktów smoleńskich godzien też uwagi przywiléj w. xięcia Fedora Rościsławicza z roku 1284; daléj z połockich, przywiléj xięcia Izasława Połockiego, którego nieznamy wcale, z roku 1265, oraz traktat handlowy między Połockiem a Rygą zawarty około r. 1335.

Oprócz tego, kommissja gotuje do wydania ósmy tom zbioru latopisów, to jest dalszy ciąg Woskreseńskiéj kopji, który przechował się tylko w dwóch odpisach, a z tych jeden znajduje się w Paryżu. Daléj wydaje siódmy tom Dopełnień do aktów prawnych, drugi tom aktów prawnego bytu, drugie wydanie sławnéj xięgi Kotoszychina; daléj myśli o wydrukowaniu zbioru dokumentów objaśniających historję Rusi Czerwonéj i rejestrów do swoich wydań.

Korrespondencja z Paryża.

Dnia 12go grudnia 1857 r.

P. Edmund About.— Les Echasses de Maitre Pierre.— Dzisiejsze powieściopisarstwo tendencyjne we Francji.— Wspomnienia o Balzaku.—Moralne brudy Paryskiego eleganckiego życia.—Śmierć margrabiego Cataneo.—Teatra.

Zeszłego tygodnia w Monitorze, dokończył p. Edmund About, nowy swój romans *Les Echasses de Maitre Pierre*. Kilka słów o tym pisarzu i o téj powieści, nie będzie od rzeczy powiedzieć czytelnikom Kroniki, którzy się z tym autorem nieraz jeszcze spotkają na świecie.

P. Edmund About, jest jednym z najmłodszych francuzkich pisarzy. Pierwsze jego wystąpienie na literackiem polu, narobiło dużo hałasu, jeżeli się nie mylę w 1854 roku. Obchodzi nas ta okoliczność tem bardziéj, że Polak podał powód do roztrąbienia szeroko pisarskiéj sławy pana About.

Powracał on wówczas ze swéj podróży do Włoch i Galicji i wydał dość mierną powiastkę pod tytułem *Tollo*. Jeden z naszych młodych pisarzy polskich, dopatrzywszy, że dziełko to p. About było tylko przerobieniem jakiejś powieści włoskiéj, odezwał się z tem zdaniem w *Revue de Paris*.

Francuz, któremu właśnie chodziło wówczas o to, aby gadano o nim, w jaki byto nie było sposób, podniósł rzuconą rękawiczkę z żywością — zaprzeczył zarzutowi, postawił się ostro. Nastąpi-

---

Aż po jéj stóp murawie jak potok rozlana,
Z jednem wspólnem westchnieniem pada na kolana,
Wita przybytek święty wyciągając dłonie,
I w dziękczynnéj modlitwie całą duszą tonie!

* *

Wkrótce dwaj zakonnicy, Maryi odźwierni,
Wychodzą przeciw tłumu co się zdala czerni,
W Imie Matki narodów pozdrawiają gości,
Wyrazem Jéj wszechmocy, łaski i miłości.
Pielgrzymi wznoszą ku nim rozjaśnione czoła,
Zbliżają się z pokorą, gromadzą dokoła,
Bo wpierw niż im przybytku podwoje otworzą,
Kapłan łagodnie dziatwę napomina Bożą,
Jak ma z ziemskiego kału serca otrząśnięte,
Ponieść z całą ufnością przed Oblicze święte.

* *

Począł mówić, a z dźwiękiem najpierwszego słowa,
Gromadę wiernych cisza zaległa grobowa,
Zda się że i chór ptasząt zamilkł uroczyście,
Że ucichł brzęk owadów, że nie gwarzą liście,
Że i natura sprzyja podniesieniu ducha,
Ludu, co w ukorzeniu słów zbawiennych słucha,
Mówcy, co w jego piersi święty balsam leje,
Pokrzepiający wiarę, miłość i nadzieję.

* *

I długo mówił kapłan, znać niebios potęga
Jego głosem do gruntu serc poczciwych sięga,
Bo w perłach łez zajaśniał żal czysty, głęboki,
Bo się tysiące westchnień wdarło pod obłoki.
„Bracia! — rzekł na ostatku — Bracia! dzieci moje!
„Za chwilę was wprowadzę w tych murów podwoje,
„Gdzie wasi prajcowie gromadząc się społem,
„Przed cudownym obrazem kornem bili czołem.
„Lecz wpierw przebaczcie sobie wzajemne niechęci,
„Rzućcie wszelkie urazy z uczuć i pamięci,
„Bo Matka Chrystusowa pogardzi sercami,
„W których brata nienawiść miłość ku Niéj plami,
„Bo się do łaski Syna swojego nie wstawi,
„Za tymi, co dla równych sobie nie łaskawi,
„Bo tylko jedność, zgoda w cierpliwéj pokorze,
„Błogosławieństwem niebios ludy wieńczyć może.“

* *

Jeszcze tych słów nie skończył, a lud rozrzewniony,
Już wspólnem przebaczeniem brzmi na wszystkie strony,

DODATEK.

ła odpowiedź, wmieszała się w to *La Presse*. Za nią poszły inne dzienniki i skończyło się na tem, że cały świat się dowiedział, iż jest w Paryżu jakiś p. About co pisze i którego talent wiele obiecuje na przyszłość. Wydana współcześnie jego podróż do Grecji, pod tytułem: *Le roi de la Montagne*, w której ironja i dowcip, przemówiły językiem pełnym jędrności, życia i ruchu, otworzyła mu wielką drogę wziętości, a następnie i zysku. Bo w Paryżu są to jednoznaczne wyrazy, a nawet i rzeczy.

Dopuszczony zaraz do feuiletonu Monitora, wydał w nim rozmaitéj wartości powiastki, pod tytułem: *Les Mariages de Paris*, między któremi *Germaine* najwięcéj zachowała w sobie właściwych i wybitnych przymiotów autora.

To go postawiło na czele szkoły tak zwanéj *Realistów*, i otworzyło mu kolumny Figaro, gdzie pisał czas jakiś listy pod imieniem: *Valentia de Quevilly*.

Najmierniejszem jego dziełem, jest przegląd tegoroczněj wystawy sztuk pięknych w Paryżu, umieszczony również w Monitorze. Dorywczo pisane artykuły, nie wykazały ani znajomości sztuki, ani głębokiego pojęcia i sądu o jéj produkcjach. Zresztą sam talent tego pisarza, jak dotąd jest cały na powierzchni tylko i bynajmniéj nie sięga do głębi, daremnie byłoby zatem i wymagać od niego podobnych rzeczy.

Ale wymagać i spodziewać się należało, że sąd jego sprawiedliwy i prawy, nie wykroczy stronnością, i że się zamknie jedynie w granicach tego *humoru*, który mu taki przyniósł zaszczyt w *Le roi de la Montagne*.

Inaczéj się stało—rzadko gdzie i to nie dostrzeżenie prawie, właściwe mu zalety języka ukazały się zaledwie. Całość zaś ograniczyła się do bezwarunkowego wyniesienia pod niebiosa p. Ingres i jego następców, do wygadania sądów, mniemań i opinji, kilku artystów z którymi żyje w przyjaźni autor—do opiewania ich chwały, do użycia niektórych wyrażeń używanych w pracowniach malarskich, na dowód niby technicznych znajomości. rzemiosła i płaskiego, powierzchownego i najczęściéj fałszywego osądzeniu, artystów i ich produkcji, których widocznie ani zrozumiał, ani zadał sobie nawet pracy należycie rozpatrzyć.

Pewien jestem, ile znam p. About, że za lat dziesięć, pożałuje tego co dziś powiedział o sztuce i że wówczas dwa razy tyle ile mu dzisiaj zapłacił Monitor dałby temu, ktoby mu zwrócił do teki, to zepsute dziecie młodości—ale... *scripta manent* i *manet* także ów Domek Szwajcarski w Bulońskim lasku, co nie jest najgłupszym rozdziałem tego zdania sprawy.

Ostatnia powieść o któréj mówiłem na początku, *Les échasses de Maitre Pierre*, jest podług mnie najkapitalniejszym utworem pana About. Bo ze względu na wybór przedmiotu i na cel powieści, nie ma nic sobie równego w literaturze francuzkiéj.

Przekształcenie piaszczystych zaspów Gaskonii w urodzajną ziemię; wydarcie pochłoniętéj już zdobyczy z paszczy oceanu; wskrzeszenie umarłych prawie, bo odradzanie piaskami zasypanéj ziemi i zmuszenie jéj do pokrycia się napowrót roślinną warstwą, oto jest założenie, któremu już oddawna szukano rozwiązania i które znalazł nakoniec rząd dzisiejszy pod wpływem genjuszu i woli Cesarza Napoleona.

Lecz aby tam zastosować w praktyce to wszystko co tylko nowe, agronomiczne odkrycia stworzyły we względzie ulepszenia ziemi, potrzeba było naprzód kapitałów. Lud na piaszczugach Gaskońskich jest biedny i goły. Cesarz więc nabył z własnéj swéj skrzyni ogromną część najgorszéj ziemi—wyłożył kapitał i zastosował wynalazki i odkrycia. Skutek przeszedł oczekiwanie prawie. Za Cesarskim tedy przykładem, poszedł rząd i municypalność miejscowa, przedsięwzięto ogromne i stanowcze prace kanalizacji i sadzenia lasów, i dobrze wystudjowany projekt, zaczął się powoli rozwijać.

Zostawało pociągnąć w tę stronę, wszelkie gotowe do pożyczki kapitały we Francji—poruszyć opinję publiczną, przemówić do niéj językiem zrozumiałym dla wszystkich—wyrazić się że tak powiem chłopskiem rozumem, przyjść miejscowym chudeuszom na pomoc—jednem słowem zostawało rzecz dowiedzioną, uczynić rzeczą powszechną i prywatną zarazem.

Cesarz Napoleon, którego praktyczny rozum żadnéj nie odpycha pomocy, gdzie chodzi o dobro publiczne, Cesarz myślał, że dobrze i sprytnie napisane dzieło, wiele może sprawić w téj mierze. I napisanie jego, powierzono panu About.

Ze wszystkich żyjących tu pisarzy, nikogo nie znam, coby podobny przedmiot z równą zręcznością i wdziękiem, potrafił traktować. Rzecz jakby się na pierwszy rzut oka zdawało jałowa i sucha; nastrzępiona cyframi i wyrazami technicznemi—przyjęła pod piórem p. About najwdzięczniejszą formę i czyta się od początku do końca jak najdramatyczniejsza powieść. Wstęp, rozwinięcie przedmiotu i rozwiązanie, pełne są bystrości, dowcipu i téj świeżości barwy, co nie zdradza pracy ani mozołu. I widocznem jest że rzecz dobrze pojęta i zrozumiana, jednym rzutem wyszła z głowy pisarza, jak uzbrojona całkiem, owa grecka Minerwa.

Ktoby pomyślał, że allegoryczne figury wprowadzone do powieści, mogą nas dziś jeszcze głęboko poruszyć. Przecież rzecz się ma nieinaczéj w *Szczudłach p. Piotra*. Bo jak sam autor powiada we wstępie, pan Piotr jest to uosobniony *piaszczysty odłóg alias Gaskoński*. Mazynetka, jestto *urodzajna ziemia*. Ich więc miłość, związek i połączenie nierozerwane, jest założeniem powieści!

Tak powiada p. About i tak się nawet widzi na pierwszy rzut oka. Ale p. Piotr, jest jeszcze uosobnieniem czegoś innego—jest uosobnieniem samego Cesarza w jego wielkich myślach i planach, co do odrodzenia tych piaszczystych stepów. Mazynetka więc jest to cała owa ziemia, cały ów kraj biedny. A p. About z całą niby szorstkością chłopskiéj swojéj wymowy i dowcipu, jest wielkim i zręcznym bardzo dworakiem. Schlebiając téj wielkiéj myśli Cesarza, umie zręcznie i zabawnie przypiąć łatkę chciwéj zarozumiałości municypalnéj władzy miejscowéj, która w osobie wójta gminy Bulon wybornym jest obrazem, chłopskiego rozumu chciwości, wykrętów i dumy.

W innym kraju, naprzykład w Anglji, dzieło tego rodzaju postawiłoby od razu p. About w rzędzie pisarzy największéj wziętości, otworzyło by mu nawet drogę do parlamentu, do wpływów, do znaczenia politycznego w ojczyźnie—tutaj nikt nawet uwagi nie zwróci i co najlepszego spotkać może autora, oprócz dobrze zapewne zapłaconéj pracy, to krzyż legii honorowéj.

W Anglji Normanby, Bulwer, a szczególniéj Dizraeli, tego rodzaju powieściom, które tam *Political Nords* nazywają, winni swój wpływ i znaczenie—a jakże utwory tych pisarzy, dalekie są od *Les Echasses de Maitre Pierre*, pod względem formy, języka i tego artyzmu, w którym Francuzi celują zawsze i wszędzie. Tutaj nieinaczéj się dzieje. Tu nauka musi być nauką, a zabawa zabawą, i Francuz nigdy niezrozumiał i niezrozumie tego co starzy nazwali *utile dulci*, a co głęboko pojmuje i czuje saxońskie plemie.

Rozpisałem się zadługo może o tem dziełku pana About, ale bo przekonany jestem, że pisarz ten ma przed sobą ogromną przyszłość, i że głęboko zaorze swą skibę na niwie tegoczesnéj literatury francuzkiéj. Dziś już przodkuje on wszystkim prawie tą oryginalną stroną swojego talentu, która całkiem leży w języku którym się wyraża. Jak Rabelais, Montaigne, Corneille, jak niedawno zmarły Alfred de Musset, pan About pisze nie tym językiem, którego używają wyłącznie uczeni, ale tym, którym cały świat rozmawia. I z téj pierwotnéj skały, z tego źródła źródeł, roztacza czysty i jasny, bez przymusu i sztuki, płynący potok.

Tym a nie innym sposobem, pisali wszyscy ojcowie wiedzy świata całego, i dla tego dzielna myśl ich tak jędrnem wypisała się słowem, że po wszystkie wieki czuć w niem tę woń i ten smak ostry, co przypomina wiarę i prawdę pierwotną. Jeżeli więc dochowa i nie straci téj własności szczególnéj w postępie czasu pan About, gdy z latami głębiéj przeniknie wzrok jego do serca ludzkiego i głębiéj zapadnie myśl, lecąca dziś trochę motylem, pewien jestem, że imie jego szeroko zasłynie po świecie.

To mi przypomina inne imie, dziś na kamieniu cmentarza wypisane, a które nosił człowiek, inną właśnie stronę pojmujący sztuki. Głęboki badacz, myśliciel, poeta i wielki mistrz myśli, ale którego język zmęczony, zbity, ztrzaskany, zdaje się być dziwnym jakimś kalejdoskopem w ręku tego człowieka. Mówię tu o Balzaku.

Siostra jego pani de Surville, wydała właśnie tomik wspomnień i szczegółów tyczących się jéj brata, gdzie wiele nowych rzeczy potrafiła nagromadzić troskliwa ręka rodzinna, około tego pomnika, który wzniosły własne ręce pisarza, tkliwa pamięć jednego z najbliższych przyjaciół i zawistne pióro téj nikczemnéj ciżby *pasożytów*,

---

Z piersi w pierś płynie uraz wzajemnych zagłada,
Dziecię do nóg rodzicom ze łkaniem upada,
Starzec młodzieńca w drżące przytula ramiona,
Sierota dobroczyńcy ciśnie się do łona,
Brat bratu, siostra siostrze rzuca się na szyję,
Rzekłbyś że w całym tłumie jedno serce bije,
Że go promienie zgody od słońca jaskrawsze,
W braterskiem uściśnieniu spoiły na zawsze!

* * *

Wtem poważna harmonja, jak trąba anioła,
Co przed Tron Ojca Ojców w dzień sądu powoła,
Rozlała się w przestrzeni, zwiastując ludowi
Że progi świętych murów w téj chwili pozdrowi.
Wnet pieśń tysiącem głosów zabrzmiała na nowo,
„Zawitaj Matko nasza, zawitaj królowo!“
I w pośpiechu tęsknoty, w pobożnym zapale,
Tłum, jak pędzone wichrem różnobarwne fale.
Mija trzy wstępne bramy, ciśnie się w dom Boży,
Pada na twarz i zanim cześć Maryi złoży,
Jeszcze raz szle do niebios rozrzewnione modły
Wdzięczny, że go w te miejsca szczęśliwie przywiodły.

* * *

I znów cisza nastała..... Gdyby pielgrzym nowy,
Zapragnął wejść w téj chwili do Pańskiéj budowy,
„Stój! — rzekłby mu głos duszy — bij czołem u progu,
„Bobyś zuchwale deptał modlących się Bogu;
„To kobierzec serc wiernych usłany w pokorze,
„Tylko Matka Chrystusa stąpać po nim może!“

* * *

Lecz otóż się rozwarły drzwi świętéj kaplicy,
Otóż spragnioną dziatwę wiodą zakonnicy,
W parę chwil już kościołek gdzie obrocisz oczy,
Pełen ludu, a jeszcze rój wiernych się tłoczy.....
O Marjo! to Twój naród, Twe syny, Twe córy!
Czyż im nie zbraknie miejsca? Czyż rozstąpią się mury?
Tak! rozstąpią! rozstąpią! i wszyscy się schronią,
Jak stworzenie pod Stwórcy wszechmogącą dłonią,
Jak ptacy pod niebieską strzechę każdéj strzechy,
Jak pod krzyż Zbawiciela żebrzący pociechy,
Jak pokutnicy, błędu rzuciwszy bezdroże,
Pod większe niż ich winy miłosierdzie Boże!
I nie zabrakło miejsca dla pobożnych dziatek,
Przy opiekuńczem łonie Matki wszystkich matek.

Jan Chęciński.

co wykarmiona na bujnéj niwie tego wielkiego pisarza, starała się żółcią oślinić najlepszą nawet stronę jego serca i duszy.

I mówiąc o téj ciżbie, niechże nie zapomnę wam zaraz powiedzieć, czem się ona od dni kilku karmi i bawi. Nieszczęśliwym pojedynkiem pana Cataneo, młodego, bogatego i znakomitego neapolitańczyka, z panem Froidefond, officerem gwardji. Kiedy człowiek pomyśli, że to młode, pełne wigoru i nadziei życie, rzucone zostało na pastwę i satysfakcję téj zgrai, co zalega zbiegowiska podejrzanego składu i wartości, że przyczyną téj śmiertelnéj walki dwóch poczciwych ludzi była nierządnica, że polem rozpoczęcia był balik tancmistrza Cellarjusa, — smutnie jakoś odzywa się to słowo: że biedna, stara, poważna matka cały swój wiek przepłacze nad tą samotną mogiłą jedynaka syna! Bo i cóż potem znaczy ten dodatek, że ten biedny, szpadą przeszyty Cataneo, miał zaledwie 23 lata, sto lub dwakroć sto tysięcy franków dochodu, młodość i zdrowie, imie i znaczenie, serce i duszę? — kiedy to wszystko w błoto i kał paryzki rzucone zostało!

O czemże jeszcze rozprawia i dokąd się wlecze cała ta ciżba próżniaków? A! zapomniałem powiedzieć: heroina Vaudevillu i *de la Dame aux Camelias*, ów żyjący typ nierządnicy paryzkiéj, pani Doche, występuje dziś w Ambigu Comique, w dramacie pp. Brisebarre i Nus, pod tytułem: *Rose Bernard*. Jest to inna strona tejże saméj czapki — i pani Doche zrzuciwszy brylanty i jedwabie drogo płaconéj Aspazji, pod gałganami perkalowéj spódnicy tenże sam trąd rozpusty i cudzołóżstwa wystawia, ze łzami i łkaniem, na widok publiczny. W dramacie tym, złodzieje, łajdaki i nierządnice, największe zajmują role; jeden tylko poczciwy człowiek ukazuje się w cieniu i to nawiasem. A wyznanie upadku i błędu, które dopełnia Róża Bernard (pani Doche) odbywa się w tak obrzydliwy sposób, że oswojona z tem nawet tutejsza publiczność, okryła je przecież mruczeniem wzgardy. Co może być za cel podobnéj sztuki?

Wszystko to jednakże, dzięki zapłaconym, a niby to niezawisłym na pozór dziennikarzom, dzięki afiszom i wszelkim sposobom przynęcenia publiczności, na których tak się tu znają dyrektorowie teatrów i w rzędzie których pierwsze zajmuje miejsce dawna wziętość *de la Dame aux Camélias* — wszystko to, mówię, nieprzeszkadza publiczności i naszym *panom i paniom*, dobijać się ze złotem w ręku, aby się wdrapać na ten śmierdzący śmietnik i przekonać się, jak też wygląda sławna pani Doche bez krynoliny, bez batystów, atłasów i całego zapasu owéj artyllerji z ulicy Breda.

O innych dziś teatrach nie ma co i mówić: wszędzie ubóstwo i stara nędzota. Nowe sztuczki, bez sensu i dowcipu, jako to: *Ogień w starym domu* w Gymnase i *Ojciec méj córki* w Vaudevillu, trzymają się jedynie wziętością autorów i brakiem czegoś lepszego, a oczekując, pod sekretem niby zapowiedzianéj sztuki A. Dumasa, syna: *Dziecię z nieprawego łoża* (piękny przedmiot!!) wszędzie do dawnych wracają rzeczy. I tak, w poniedziałek dawano we francuzkim teatrze *Chattertona*, pana Alfreda de Vigny, z niektóremi zmianami, ktore sam autor wprowadził do téj sztuki.

Y.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

— *Times* ogłosił memorjał adressowany do lorda Palmerston z żądaniem, aby przypuścił do wyborstwa niektóre osoby, które przez swoje wychowanie, według zdania petycjonistów, powinny mieć prawo dawania swojéj opinji w sprawach kraju.

Oto text tego dokumentu:

1. Wasza cześć zapowiedziałeś zamiar przedstawienia na przyszłych posiedzeniach parlamentu na rok 1858 środka zreformowania reprezentacji, my przeto podpisani zalecamy troskliwości Waszéj Cześci zwrócenie szczególnéj uwagi na system nadania w interesie ogółu, ważnego głosu w prawodawstwie, klassom, które miały sposobność korzystania z wychowania liberalnego.

2. Nie widzimy lepszego sposobu nadania skuteczności téj zasadzie, jak przez powierzenie im w tym charakterze oddzielnéj, osobistéj reprezentacji, tak, aby ich wota nie były pochłaniane, jak to musiałoby mieć miejsce, gdyby byli objęci w ciałach wyborczych ludowych.

3. W tym celu użytecznem byłoby zbadać możliwe łączenie w oddziałach terrytorjalnych osobnych, rozmaitych klass i profesji, które chcemy emancypować; mówimy w pewnych oddziałach terrytorjalnych, ponieważ chcemy, żeby otrzymani w ten sposób nowi członkowie, byli ile możności wolni od wszelkiego wpływu pojedyńczéj klasy lub professji.

4. Jeśli te projekta są tyle ważne i dobre, żeby zasługiwały na uwagę przy przygotowywaniu nowych środków reformy, to jednak praktyczna korzyść nie może im być nadaną, jak tylko przez dostateczną liczbę przypuszczonych do Izby niższéj tych członków, aby im zapewniała pewną wagę przy rozprawach.

5. Petycjoniści mają zaszczyt dołączyć do petycji swojéj broszurkę, o téj swobodzie wychowania, zawierającą dwa obrazy tyczące się téj kwestji, skreślone z największą starannością, według najpewniejszych dokumentów, przed czterema laty i które według ich zdania mogą być uważane za dość dokładne i dostateczne, jako wskazówka do dalszych badań.«

Następuje potem 250 podpisów osób najznakomitszych w Anglji swojem położeniem, majątkiem, urodzeniem, talentami i t. d. Margrabia Westminster podpisał obok p. Neate professora ekonomji politycznéj w Oxford, biskup Aukland obok lorda Brougham. Imie lorda Campbell mieści się obok barona Everley ostatniego mówcy (speaker) Izby niższéj. Xiąże Leicester, lord Fortescue, jenerał Williams of Kars, lord Ebrington, jenerał Burgoyne, prawie wszyscy znakomitsi professorowie fakultetów i uniwersytetów, rekorderowie Londynu, Birmingham, Dublina, znajdują się w pierwszym szeregu podpisanych na téj petycji.

— Prezes rady zarządu indyjskiego, arcy szanowny Vernon Smith, nadał stopnie aspirantów do służby Towarzystwa Indji wschodnich, synowi jenerała Wheeler zamordowanego w Cawnpore i synowi majora Burton, który uległ takiemu samemu losowi w Kotah.

— Słychać, że za kilka dni ma się odbyć konferencja między rządem francuskim i angielskim, w celu umówienia się względem warunków wolnéj emigracji murzynów afrykańskich w takim sposobie, żeby sprawa ta nie mogła przedstawiać żadnych pozorów do zajścia między okrętami strażniczemi angielskiemi, a statkami francuskiemi zajmującemi się przewozem emigrantów. Zdaje się że nietrudno będzie ułożyć regulamin pozwalający stanowczo oznaczyć charakter ładunku wolnych robotników i należy spodziewać się, że konferencja ta mieć będzie najpomyślniejszy skutek.

Usiłowania spuszczenia *Lewiatana* na wodę nie będą ponowione przed epoką wysokiéj wody i wielkich przypływów morza, co przypada w końcu r. b. i początku przyszłego. W sobotę i wczoraj wielkie móstwo robotników pracowało przy przenoszeniu drzewa do zbudowania nowych arkad bliższych dzisiejszego stanowiska statku. Machina hydrauliczna, która zostanie użytą do nowych operacji, będzie dwa razy silniejszą niż dotychczasowa. Będzie też dwanaście pras hydraulicznych więcéj niż dotąd. W sobotę, w chwili najwyższego przypływu morza, *Lewiatan* miał pięć stóp i sześć cali wody pod swoim korpusem.

(*Indépendance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 24 Grudnia. Prassa rozmaitych krajów zajmowała się bardzo w ostatnich czasach udziałem jaki Francja ma wziąć w wyprawie wojennéj przygotowującéj się przeciw Chinom, a która ma się rozpocząć bardzo energicznym atakiem wymierzonym przeciw miastu Kantonowi, Dzienniki nie zgadzały się między sobą co do tego punktu. Najważniejszy z dzienników angielskich starał się przekonywać, że Francja będzie tylko przypatrywać się spokojnie działaniu Anglji. Utrzymywał on że Anglja *sama* potrafi zwyciężyć i upokorzyć Chiny, narzucić im warunki i zmusić je do otworzenia swoich bram. Dowodził on szeroko że Anglja nieoglądając się na nikogo, rozpoczęła na swoją rękę tę wojnę i że jéj siły własne dostatecznemi będą do zapewnienia jéj zwycięztwa. To podwójne zadanie rozwijał on z wielką obfitością wyrazów dumnych i patryotycznych.

Nie mamy wcale zamiaru powątpiewać o sile i waleczności Anglji, ale co bądź chciałby w tym względzie powiedzieć *Times*, sądzimy że ani chwała ani interessa Anglji nie cierpiałyby nic na tém, gdyby Francja działała razem z nią w téj wojnie tak jak w wojnie wschodniéj. Tak samo jak nam się zdaje sądzi i rząd angielski. I możemy za pewno podać że już zdecydowaném jest, że Francja tak w ataku przeciw Kantonowi jak i we wszystkich następnych operacjach jakie zostaną uznanemi za potrzebne w Chinach, weźmie taki sam udział jak Anglja.

Francja nie mogłaby zachować bierną postawę podczas wojny, w miejscu gdzie jéj flaga powiewa na maszcie okrętu admirała dowodzącego znaczną flotą i gdzie po skończeniu operacji wojennych, musiałaby koniecznie wziąć udział w negocjacjach dyplomatycznych i przytém w interessie ludzkości i cywilizacji, cieszyć się należy że Francja weźmie udział w wojnie przeciw Chinom.

Jakkolwiek ta wojna wskutku niezmiernéj odległości dzielącéj wojsko chińskie od armji anglo-francuzkiéj, nie może wymagać wielkich i ciężkich wysileń, zawsze jednak będzie ona krótszą i mniéj kosztować będzie krwi walecznych żołnierzy, skoro będzie wspólnie prowadzona przez dwa mocarstwa. Prócz tego wiadomo jak polityka francuzka jest bezinteressowna, rozciągła i wspaniałomyślna, jak wojny jéj mają cel wzniosły, z jaką gorliwością stara się ona uczynić je korzystnemi dla powszechnego interessu. Zagarniając pod swoją władzę północny brzeg Afryki, uwolniła ona świat od dzikiego korsarstwa które tam panowało od wielu wieków i położyła koniec haniebnemu haraczowi jaki rozmaite rządy ciągle mu płaciły. Należy się spodziewać i tym razem, że udział jaki Francja weźmie w wojnie chińskiéj, skoro przyjdzie czas negocjacji, postawi ją w możności domagania się warunków któreby skutecznie służyły interessom cywilizacji i handlu dwóch narodów.

Rozmaite dzienniki a między nimi *Morning Post*, którego wiadomości często bywają czerpane z dobrych źródeł, donoszą że wymiana ratyfikacji annexu do traktatu 30 marca, tyczącego się oznaczenia granic Bessarabji, odbędzie się w tym tygodniu. Nie zapewniając bynajmniéj że to nie odbędzie się jeszcze w tym tygodniu, możemy jednak zaręczyć, że dotychczas dzień w którym pełnomocnicy zgromadzą się dla wymiany ratyfikacji, nie jest jeszcze naznaczony.

Równie kategorycznie możemy zaręczyć za mylność innéj znowu pogłoski, bardzo upowszechnionéj w dziennikach. Wielokrotnie powtarzano, ze Cesarz Napoleon odpowiedział stanowczem odmówieniem na wszystkie prośby zanoszone przez xięcia Stirbey o posłuchanie u Jego Ces. Mości. Londyński *Globe* mówi jeszcze to samo w swoim wczorajszym numerze. Naturalnie występują tu rozmaite komentarze nad tą odmową Cesarską i z téj okoliczności wskazują rozmaite intrygi wołoskie agitujące się w Paryżu. Otóż te wszystkie pogłoski, uwagi i komentarze, upadają najzupełniéj w nicość; w obec tego faktu, że Cesarz przed trzema dniami przyjmował na prywatném posłuchaniu xięcia Stirbey, który jeśli nas dobrze zawiadomiono, opuścił następnie Paryż.

Według korrespondencji paryzkiéj jednego z dzienników, zapewniają tu w wyższych salonach, że rząd francuzki nie ma wcale zamiaru popierania pana de Lesseps znajdującego się obecnie w Konstantynopolu, w jego zabiegach, w celu otrzymania od sułtana, firmanu na przekopanie między-morza Suez. Zapewnie że bardzo prawdopodobnem jest że rząd francuzki nie mając potrzeby wdawać się osobiście i prywatnie w tę kwestję powszechnego interessu, nie kazał swemu ambassadorowi w Konstantynopolu, jak to przed kilku dniami doniesiono, podać notę żądającą firmanu upoważniającego przedsięwzięcie proponowane przez p. Lesseps. Możemy zaprzeczać istnieniu téj noty i oświadczeniu pomocy jaką pan Thouvenel według niektórych dzienników miał otrzymać od reprezentantów rozmaitych mocarstw. Ale to bynajmniéj nie może stanowić, że rząd Cesarski odstąpił od swego zdania o użyteczności tego wielkiego przedsięwzięcia pana de Lesseps, albo przestał pragnąć jego powodzenia i o ile na to natura rzeczy pozwoli, używać swojego przyjaźnego wpływu na zapewnienie powodzenia téj sprawy.

Między mnóstwem rozmaitych na prędce tworzonych pogłosek, uderzyło nas przed kilku dniami następujące wrażenie jednego dziennika: »Xiąże R. syn jednego z znakomitych jenerałów armji Cesarstwa, ma być wkrótce mianowany senatorem. Dziwnie wzięto się tu do utrzymania *incognito*, bo Cesarz Napoleon I trzem tylko jenerałom armji nadał tytuł xięcia, to jest Duroc otrzymał tytuł xięcia Frioul, Caulincourt xięcia Vicenza, i Savary xięcia *Rovigo*. Tak więc nie może tu być mowa o nikim innym, tylko o xięciu Rovigo, najstarszym synu jenerała i ministra policji z czasów pier

wszego Cesarstwa. Ale xiąże Rovigo, znany już nieco z pism pełnych zapału i dowcipu, utworzył sobie pozycję, która każe się domyślać, że niebardzo chciałby zostać senatorem i według wszelkiego podobieństwa, cała ta pogłoska nie ma żadnéj zasady. (*Le Nord*).

INDJE.

Zamordowanie majora Burton, agenta politycznego angielskiego w Kotah, w następujący sposób opisywane jest przez jednego z jego synów, w korrespondencji podanéj przez *Timesa*.

„Major Charles Burton i dwaj jego najmłodsi synowie, młodzieńcy od 19 do 21 lat, ulegli okropnemu losowi, albowiem nagle i zupełnie niespodzianie zostali przez dwa zbuntowane pułki napadnięci i otoczeni. Major Burton pierwszy postrzegł zbliżającą się gromadę, a ponieważ dopiero od trzech dni powrócił do Kotah po czteromiesięcznéj nieobecności, sądził zatém z razu, że to są jego podkomendni, którzy przychodzą powitać go uroczyście. Ale w chwilę okropnie został z tego błędu wyprowadzony. Buntownicy wpadli do domu. Służący jego i niżsi urzędnicy z wyjątkiem jednego tylko człowieka od wielbłądów, umknęli, a major, jego dwaj synowie i ten jedyny wierny sługa, cofnęli się na górne piętro, zabrawszy z sobą nieco broni, jaką znaleźli pod ręką. Nieprzyjaciele puścili się za niemi, ale w pierwszym zaraz kroku cofnęli się tchórze, gdy jeden z nich przez młodszego syna majora został w udo postrzelony. Napadnięci spodziewali się że służący ich powrócą z pomocą od maradży, ale ich nadzieja omyliła; słudzy uciekli i żadna pomoc nie nadeszła. Tymczasem powstańcy zaczęli rabować dom, a czteréj napadnięci patrzyli z górnego piętra, jak całe ich mienie zabierano. Wkrótce zatoczono dwa działa przed Bungalo i wyższa część zaczęła się palić, bo te lotry co chwila rzucali zapalone snopy i głownie na dom. W około świszczały kule; mały pokoik na górnem piętrze zawalił się, ale bohaterscy obrońcy dotąd nie byli ranieni. Pięć długich godzin przeszło w ten sposób. Major Burton chciał układać się z buntownikami w nadziei, że jeśli im się podda, pozwolą przynajmniéj jego synom odejść swobodnie, ale synowie nie chcieli pozwolić żeby tak się poświęcał. Uklękli zatem wszyscy trzéj jak dobrzy chrześcjanie i odważni ludzie, i wznieśli ostatnią modlitwę do Boga. Zdawało się że się jakoś wszystko uspokoiło i zaczęli już cieszyć się nadzieją, że niebezpieczeństwo minęło. Wysłali zatem owego służącego, który przy nich pozostał, do syków, których ich naczelnik dla osobistéj obrony agenta w około Bungalo rozstawił, a których w obecnéj chwili mogło być około 150; z żądaniem aby odwiązali czółno, iżby oni mogli spróbować, czy im się nie uda na drugą stronę rzeki umknąć. Ale sykowie odpowiedzieli, że nie otrzymali na to żadnego rozkazu. W téj chwili dał się słyszeć strzał z pistoletu. Napastnicy przystawili drabiny, wdarli się na mury, a za minutę później, ojciec i dwaj synowie zostali zamordowani.

Można prawie za pewność uważać, że jeśli nie wszystkie, to przynajmniéj niektóre z osób należących do agentury wiedziały o tem, że ułożono zamiar napadu. Może nie innego gorszego, tylko proste tchórzostwo skłoniło je do milczenia. Nie podobna odgadnąć przyczyny téj zbrodni. Major Burton był powszechnie kochany i szanowany, mianowicie przez maradżę. Przez trzynaście lat urzędował on w tém samém miejscu spokojnie i przez ten cały przeciąg czasu nie było nigdy zatargów, między nim a jakimkolwiek krajowcem.

(*Neue Preussische Zeitung*).

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Journal de Constantinople zawiera następujące doniesienie.

W dniu 27 listopada doręczony został kommissji między narodowéj memorjał wołoskiego dywanu *ad hoc*, zawierający życzenia tego zgromadzenia. Prezydujący w kommissji p. von Richtofen konferował w tym przedmiocie ze swemi kolegami i przesłał następującą notę do prezydującego w dywanie.

„Do Jego Eminencji Msgr Ryphon, metropolity wołoskiego i t. d. Kommissja między narodowa rozpatrzyła memorandum, które Jéj Wasza Eminencja wczoraj przysłałeś. Uwaga jéj szczególnie zwróconą została na to miejsce, w którem dywan oświadcza się niekompetentnym do roztrząsania kwestji wewnętrznéj administracji i objaśnia powody podobnego postanowienia. Nie wchodząc w ocenienie trafności i słuszności punktu widzenia z którego dywan zapatruje się na tękwestję, kommissja między narodowa uważa jednak za swój obowiązek odwołać się do treści pisma, które miała zaszczyt w dniu 21 Stycznia przysłać Waszéj Eminencji i zwrócić Jego uwagę że na mocy warunków traktatu 30 marca, konferencja nie pierwéj ma się zgromadzić w Paryżu, aż gdy dywany swoją missję do ostatecznego celu doprowadzą. Dla tego w imieniu między narodowéj kommissji proszę W. Eminencji abyś mię raczył zawiadomić czy dywan wołoski trwa przy swojem postanowieniu i czy sądzi, że przez przedstawienie ogólnych życzeń narodu, spełnił już w całości swój mandat. Mam zaszczyt i t. d.

von *Richtofen*.“

Na posiedzeniu dnia 30 listopada r. b. dywan *ad hoc* wysłuchał raportu specjalnej kommissji względem projektu jednego z członków zgromadzenia żądającego, aby dywan odroczył się tymczasowo, a ewentualnie nawet w zupełności. Raport ten kończy się wnioskiem: »aby dywan względem téj sprawy nie oświadczał się ostatecznie, aż do nowego postanowienia, ale prace swoje tymczasem zawiesił.

W dniu 7 Grudnia komitet dywanu zajmujący się odpowiedzią na zapytanie kommissji międzynarodowéj, złożył raport przez usta xięcia Cantacuzeno. Według tego raportu dywan ma trwać przy oświadczeniu niekompetentności i dopiero gdy kongres paryzki oświadczy się względem życzeń narodu, wtedy zająć się ułożeniem prawa wyborczego i głównych zasad nowéj konstytucji, ale dopiero przyszła reprezentacja kraju, ma mieć władzę ostatecznéj decyzji, względem redakcji téj konstytucji. Jeden z członków komitetu oświadczył się przeciw temu wnioskowi, a prócz tego gorąco powstało przeciw niemu stronnictwo radykalne, które żądało od dywanu, aby natychmiast ogłosił się jako zgromadzenie ustawodawcze. Po długich i gwałtownych rozprawach, raport został większością 42 przeciw 32 przyjęty. Dopiero w dniu 15 Grudnia ostateczna odpowiedź dla kommissji między narodowéj ma być stanowczo roztrząsaną. Zdaje się że rezultatem tych ostatecznych narad jest postanowienie doniesione telegrafem, według którego dywan woli powrót do *status quo ante*, niż jakiekolwiek dalsze usiłowanie reformy. (*Neue Pr. Zeitg.*)

— Czytamy w *Ost Deutsche Post*:

Rząd mołdawski prosił rządu austrjackiego o baterję o ośmiu działach, i o dobrych instruktorów artyllerji, dla urządzenia milicji mołdawskiéj. Rząd austrjacki przychylił się do téj prośby i posłał do Jassy dwóch zdolnych podofficerów artylerji, pod wyraźnym warunkiem, że uważani będą za wojskowych austrjackich i pod względem karności wojskowéj zależyć będą od juryzdykcji konsulatu austrjackiego. Tymczasem na czele artylerji w Mołdawji znajduje się niejaki pułkownik Filipesko, któremu zdaje się, że wszystko zna lepiéj niż ci dwaj podofficerowie austrjaccy, i który otrzymawszy z powodu postępowania z niemi naganę, od naczelnego dowódcy siły zbrojnéj, postanowił się pomścić. Jeden z tych podofficerów wywichnął nogę i przez kilka dni nie był zdolnym do pełnienia służby. Pułkownik Filipesko kazał go gwałtem przyprowadzić, pozwolił sobie grubjańskich słów i kazał mu dać czterdzieści batów. Naturalnie konsulat austrjacki żądał satysfakcji. Kajmakan odwiedził osobiście konsula, i oświadczył mu serdeczny żal z powodu tego wypadku. Pułkownik Filipesko został odsunięty i aresztowany na 30 dni, a podofficer austrjacki otrzymał nagrody 100 dukatów i koszta podróży na powrót do kraju.

(*Journal des Débats*.)

WŁOCHY.

W dzienniku urzędowym Obójga Sycylji znajdujemy następujące szczegóły w przedmiocie trzęsienia ziemi, które miało miejsce w królestwie Neapolitańskiem.

Neapol 17 Grudnia. Dwa silne wstrząśnienia falowe miały miejsce w naszéj stolicy w nocy z 16go na 17ty b. m. Pierwsze o godzinie 10téj minut 10, które trwało 4 do 5 sekund, drugie w dwie minuty późniéj, a które trwało 25 sekund. To ostatnie dało się czuć tak bardzo, że zatrzymało dwa zegary w królewskiém obserwatorjum. Uważano także dwa jeszcze wstrząśnienia około godziny 5téj rano, które trwały po kilka sekund, ale były bardzo słabe.

Depesze z Caserta, Nola, Averza, Puzzoli, Salerno i Avelino, donoszą o podobnychże poruszeniach w tych okolicach. W prowincji Principato citeriore, Eboli i Campagua, dwa pierwsze wstrząśnienia dały się uczuć daleko silniéj, ale nikt nie padł ofiarą tych wypadków. Depesza telegraficzna z Salerno donosi, że nie otrzymano tam żadnych wiadomości z Sala, Lagonero i Kalabrji, pomimo kilku depeszy wysłanych tam z zapytaniem. W Pavia trzęsienie ziemi dało się uczuć, ale nie zrządziło żadnéj szkody. W Castelamare dwaj ludzie z gminu zostali skaleczeni.

Neapol 18 Grudnia. Otrzymaliśmy następujące wiadomości z Principato citeriore, smutniejsze daleko niż poprzedzające.

Kommunikacja telegraficzna między Eboli i Sala, jest przerwana. W ostatniem z tych miast trzech ludzi straciło życie. Więzienie, koszary i różne inne budynki, zostały uszkodzone: w Atena połowa domów jest zniszczona. W Padula rozwaliło ich się przeszło sto, liczba zabitych i ranionych niewiadoma. W Polla klęski są niezmierne, a ofiary bardzo liczne, a między niemi wielu żandarmów, w Auleta, Petrosa i Caggiano mnóstwo domów zawalonych. W Salerno wielka liczba gmachów i domów uszkodzona, a szczególnie dwa kościoły, pałac intendentury i koszary żandarmerji. Wieża jedna zawaliła się na przedmieściu i zabiła dwie kobiety. W Campagna także wiele domów poniosło znaczne uszkodzenia. (*Ind. Bel.*)

Turyn 19 Grudnia. Według *Opinione* sprawdzenie pełnomocnictw, spowodowało w naszéj izbie deputowanych bardzo gwałtowne rozprawy.

Senat odbył posiedzenie zagajone przez prezesa margrabiego Alfieri del Sostegno, który objawił głęboki żal z powodu śmierci hrab. Siccardi (viceprezesa na przeszłych posiedzeniach.)

Jeden dziennik opowiada że w zeszłym roku w Genewie kanonik katedralny Geisler, oglądając miejscowy kościół, został zapytany przez ajenta policyjnego o nazwisko i gdy je wymienił, tenże oświadczył że go aresztuje i istotnie pomimo wszelkich protestacji zaprowadził go do więzienia, z którego długo może nie byłby wyszedł, gdyby mu nie pozwolono telegrafować do Rzymu, zkąd wkrótce przyszedł rysopis świadczący o tożsamości jego osoby i rozkaz wypuszczenia go na wolność. Przyczyną aresztowania prałata była ta okoliczność, że policja we Florencji dowiedziała się przed kilku dniami, że Mazzini kazał sobie dać paszport pod nazwiskiem xiędza Geisler. (*Neue Pr. Zeit.*)

Przegląd literatury krajowéj.

WIT STWOSZ, *poemat Wincentego Pola.*

Rozbiór Kazimierza Kaszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 340.)

Wypowiedziawszy nasze zdanie o ogóle pracy, nie będziem więcéj anatomizować szczegółów, dodamy tylko, że uczucie religijne wieku, słabemi dotknięciami w ciągu jéj rozprowadzone, raz tylko odzywa się głosem serdecznego zapału z całą poetyczną prawdą. Stwosz zawód artystyczny zamierza rozpocząć od wyrzeźbienia krucyfixa, przystępuje do dzieła z zapałem, ale posłuchajmy go samego, jakie uczucia chrześcjanina towarzyszą téj pracy artysty:

„I wziąłem dłuto, i rzekłem:—co żyje
We mnie po Bogu, w miłości i cześci,
Niechaj to chwali te Pańskie boleści!
A niech o Bożą mękę się rozbije,
Co nie jest człeku do nieba przewodem,
Co nie jest z ducha, ale ze krwi rodem!
I był to prawie post czterdziestodniowy,
Kiedym się przybrał do pracy surowéj;
I już nie powiem, jakom bardzo bolał,
I ilem razy pracę łzami polał,
Gdy przyszło dłutem wznowić Pańską mękę,
Przebić mu stopy, i przebić mu rękę,
I wcisnąć z ciernia koronę na głowę:
Tom utrapienia cierpiał Judaszowe!
Ale gdy przyszło Panu bok otworzyć,
Na to już w końcu nie stało odwagi,
I grzeszne dłuto musiałem odłożyć.
Bo Pan przedemną stanął w prawdzie nagiéj,
A bez obrony, jako na Golgocie.

Więc jakaś dziwna trwoga serce zdjęła,
Jakby mnie szatan opętał w robocie,
I uciekałem od mojego dzieła;
A spasowany w tym ciężkim frasunku,
U Sakramentów szukałem ratunku.“

Dopiero tam uspokojony, kończy zaczętą pracę, mówiąc:

,,I było prawie w najświętszą rocznicę,
Kiedym do domu powrócił z kaplice,
Bo w wielki piątek—więc z wielką pokutą,
Lecz czystem sercem ująłem znów dłuto,
I otworzyłem ranę, jak kazano....
I ani w niebie już straszliwszéj wieści,

Ani na ziemi większéj już boleści
Nie było pono—jak konać tą raną!

Tom krzyża tego też nie dał nikomu,
Jako go wziąłem z wiary tajemnicą,
I był puklerzem przez wiek mego domu,
I wraz go tylko opuszczę z gromnicą."

To wrażenie, jakie w pierwiastkach zawodu otrzymał Stwosz, pozostaje mu na całe życie. Opowiedziawszy wnuczce dzieje swego żywota. stary sługa boży czeka aż go Pan ku sobie zawezwie, gdy niespodziewanie wchodzą do jego komnaty nieznajomi ludzie, a dowiedziawszy się, że to jest deputacja radnych miejskich,

„Na to się zerwał starzec, jak lew srogi,
I krzyknął gniewnie:—Czy na nowe zdrady
Bies was prowadzi w zapomniane progi?
Córko, daj rękę! i podaj mi dłuto?
Wszak w waszéj radzie ze czci mię wyzuto?
Ja byłem orłem kiedym do was zjechał,
I świat szeroki sławą się uśmiechał...
I choć gościna moja tu pamiętna,
Wyście do orła przyłożyli piętna.
Dziś ja lew ślepy, ale mam pazury,
I nie leż gadzie! nie léż do lwiéj nóry!
Bo pójdę z tobą na dłuta i noże,
Kiedy cię czuję dzisiaj w moim progu;
A gdym z boleścią bok otworzył Bogu,
To dziś z rozkoszą łotrom bok otworzę!"

szczęściem, że radni przychodzili doń ze czcią i żądaniem przebaczenia za niesprawiedliwie wyrządzoną krzywdę. To miejsce nam przypomina podobny ustęp z Szyllerowego *Wilhelma Tella*, gdy ten po ustrzeleniu jabłka z głowy syna na rozkaz Gesslera, zapytany przez niego: dla czego przygotował sobie dwie strzały, kiedy dozwolony miał tylko jeden strzał? odpowiada:

Panie!
Gdy mi ręczasz życie, więc ci powiem
Najczystszą prawdę, jakom chciał i myślał:
—Tą drugą strzałą ciebiem przeszyć miał;
A gdybym trafił w me kochane dziecie,
O, to i ciebie pewniebym nie chybił. (a)

Niechaj nas Bóg uchowa, abyśmy przytoczeniem tego zbliżenia chcieli naiwnie posądzać autora o plagjat; bynajmniéj, my owszem radujemy się, że nasz mistrz w tym zwrocie spotkał się z myślą najzacniejszego wieszcza Germanji.

Przepisane przez nas ustępy są jedynym żywym objawem tego uczucia religijnego; gdzieindziéj już ono wyraża się tylko ogólnikami, zdawkowemi słowy, tak jak znowu jedyne żywsze uczucie człowieka-artysty maluje się, kiedy Stwosz podczas mglistego dnia pada na kolana w kościele Marjackim i prosi Boga o promień słońca. w chwili gdy po raz pierwszy ma spaść zasłona, kryjąca jeszcze przed tłumem ołtarz jego pomysłu, owocdwunastoletniéj pracy.

W całym ciągu utworu tego pobrzmiewa jakiś sympatyczny ton poczciwości i prostoty, a najserdeczniéj odzywa się tam, gdzie Stwosz wspomina o rodzinnym kraju, rozumié się nie z tą szlachecką werwą, która odznacza ogół utworów p. Pola, bo ona tu byłaby nie w miejscu, ale słodko, poważnie, w pełnym uczucia i godności wyrazie. Takim jest opis Krakowa. takim opis pierwszego wjazdu Stwosza do Norymbergji. których dla uniknienia rozciągłości nie przytaczamy. A potrzebujemyż co dodawać na pochwałę języka naszego poety—byłoby to nie w porę, wreszcie tu nie chwalić, tu trzeba podziwiać, w tem to nikt go nie doścignął, nikt się do niego nie zbliżył. Język Pola sam przez się już stanowi coś poetycznego, on tak dla nas miły, jak poszepty matczyne, a tak silny, obrazowy i harmonijny, że prawdziwie jest jakby tym duchowym organem, na którym przeszłość nasza najuroczyściéj dzieje swe wygrywa. I w tym poemacie, gdzie rzucisz okiem, to jakieś wyrażenie niby nowe, a przecie odwieczne, to jakiś zwrot tak z serca naszego wyjęty, że samą formą za serce chwyta i nigdy go już zapomnieć niepodobna; słowem, że lubo—według naszego przekonania—utwór ten nie dopełnia warunków estetyki poetycznéj. jednak samą słodyczą i urokiem formy językowéj miłe czyni wrażenie, a tém samem już zjednywa sobie zasługę i wartość.

(*Dokończenie nastąpi*)

DONIESIENIA.

Nakładem księgarza **J. KRASNOSIELSKIEGO** w Wilnie wyszło z druku dziełko pod tytułem: *Dni doroczne na Litwie*, szereg obrazków przez Władysława Syrokomlę w dwóch częściach: część I, Nowy rok, część II. Mięsopust. Cena kop. 60, na papierze welinowym kop. 75. (Nr 540.—1.)

Księgarnia **H. NATANSONA** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr 442 na 1m piętrze otrzymała następujące nowości literackie: Irlandja, jéj początek, historja i obecne położenie. Przekład z francuzkiego z przedmową Michała Balińskiego, 16ka Wilno 1858, Rs. 1 kop. 80.—Przechadzki po Wilnie i jego okolicach przez Jana ze Śliwina (z widokiem i planem miasta Wilna, 8ka, Wilno 1857, Rs. 2 kop. 50: —Teka Wileńska wydawana przez Jana ze Śliwina. Numer 1szy z prenumeratą na sześć numerów, 8ka, Wilno 1857, Rsr. 6. (Nr 541.—1.)

Skład nut muzycznych Gustawa **SENNEWALDA** wydał na nadchodzący karnawał następujące nowe tańce. które są do nabycia we wszystkich składach muzycznych tak w Warszawie jako i na prowincji: Biskupski, Felicitation Quadrille, kop: 30,—Kraszewski, polka kop. 15.—Rajczak, Otmi mazur, ko. 15.—tegoż, mazur na dobitek, kop. 15. Strauss, Etwas Kleines polka, kop. 15. — Heinsdorf, Rococo polka, kop. 22 i pół. (Nr 542.—1.)

Księgarnia **S. ORGELBRANDA** przy ulicy Miodowéj Nr 496 odebrała następujące nowe dzieła: Powieści belgijskie z życia rodzinnego, przez Henryka Concience, przełożone przez F. S, Dmochowskiego, 2 tomy. Rs. 2 k. 40.—Tomiło, obrazek z życia ludu przez Wincentego Korotyńskiego, cena Rs. 1.— Poezje Teofila Lenartowicza w 2ch częściach, Rs. 1 ko. 50.—Pamiętniki domowe Adama Pługa, Rs. 1 k. 50.—Dni doroczne na Litwie, szereg obrazków przez Władysława Syrokomlę część 1 i 2, kop. 60.—Cześć Matce Boskiéj Ostrobramskiéj, przez Ludwika Wasilewskiego, nowe pomnożone wydanie, kop. 40. (Nr 543.—1.)

Prenumeratorowie pism perjodycznych wychodzących w Warszawie, przesyłając na też pisma przedpłatę na rok 1858, za dołączone tamże, lub oddzielnie przesłane pod adressem *J. Ungra* 4 rs., mogą otrzymać w osobnéj przesyłce:

SZKICE I OBRAZKI

w 12tu zeszytach obejmujących 48 rycin robionych piórem lub kredą i objaśnionych textem z 200 blisko stronic złożonym, które to dzieło, w ciągu grudnia r. b. nakładem *Józefa Ungra* ukończone i w cenie podwyższone zostanie;

Oraz w dwóch exemplarzach

KALENDARZ
WARSZAWSKI POPULARNO-NAUKOWY

wydany nakładem tegoż

na rok 1858.

Koszt przesyłki poniesie wydawca *Szkiców* i *Kalendarza*. (Ner 463. —7.)

Magistrat m. Warszawy. — W zastosowaniu się do przepisów lombardowi służących, podaje do wiadomości publicznéj, a mianowicie osób interesowanych:

1) Że licytacja na fanty w rzeczonym lombardzie zastawione, jako to: na srebro rożnego gatunku i rozmaitych kształtów, brylanty, perły, zegarki, suknie, bieliznę i wszelkiego rodzaju kosztowności, których właściciele w oznaczonym ostatecznie terminie nie wykupili lub prolongować zaniedbali, rozpocznie się w dniu 19 lutego (1 marca) 1858 r. i aż do czasu zupełnego ich wyprzedania, codziennie, wyjąwszy dni świąteczne i niedzielne, od godziny 9éj z rana do 1éj w południe, w zwykłym lokalu lombardowym w ratuszu głównym odbywać się będzie. Życzący więc nabycia sobie rzeczonych przedmiotów, zechcą się znajdować w miejscu i czasie wyżéj oznaczonym, a zakupione fanty zaraz po przybiciu kupna srebrem, lub biletami bankowemi płacić.

2) Że termin ostateczny do wykupienia lub prolongowania wzmiankowanych fantów srebrnych i złotych najdaléj do dnia 8 (20) stycznia r. p., innych zaś do dnia 8 (20) lutego tegoż roku oznaczonym został. Dla tego interesowani, a mianowicie właściciele takowych, przed upływem powyższego terminu do kasy lombardu o wykupienie lub prolongowanie zgłosić się są obowiązani; fanty wszelkie po dzień 20 grudnia (1 stycznia) 1852/3 r. zastawione, bezwarunkowo wykupione być winny, inaczéj sprzedaży na licytacji niezawodnie ulegną.

3) Że wszyscy, którzy nie wykupiwszy dotąd fantów swoich w czasie właściwym, mimo niniejszego ogłoszenia, na własny interes tyle okażą się obojętnemi, iż nie będą korzystać z czasu wyżéj oznaczonego do wykupienia lub prolongowania zastawionego fantu, a mianowicie, którzy takowego wykupna przed dniem 8 (20) stycznia r. p. co do wyrobów złotych i srebrnych, a przed dniem 8 (20) lutego tegoż roku co do innych nie dopełnią, sami sobie winę przypiszą, gdy zastawione przez nich fanty złote i srebrne nie trzymające prób przepisanych. niezawodnie w wykonaniu art. 3go Najwyższego ukazu z dnia 10 (22) kwietnia 1851 r. o zaprowadzeniu w Królestwie jednostajnych prób złota i srebra, oraz art. 29go zaprowadzającego w tym celu probiernie przy mennicy Królestwa, téjże mennicy do stopienia a zarazem w zamian za gotowiznę, po cenach jéj właściwych odstąpione, a inne na licytacji w lombardzie sprzedane zostaną.

4) Ażeby się nikt z osób interesowanych niewiadomością o niniejszém obwieszczeniu wymawiać nie mógł, takowe przez pisma czasowe, jako to: Gazetę Rządową, Policyjną, Warszawską, Codzienną, Kronikę i Kurjera Warszawskiego trzykrotnie do wiadomości publicznéj podaje, niemniéj przez przylepienie drukowanych egzemplarzy onego w miejscach publicznych i obwołanie po mieście przy odgłosie trąby obwieszczoném zostanie.— Warszawa dnia 1 (13) grudnia 1857 roku. — Prezydent, rzeczywisty radzca stanu, *Andrault*.— Naczelnik kancelarji, *Luceński*

(Ner 544.—1.)

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj. — Zawiadamia, że na dostawę 30,000 sztuk podkładów drewnianych i 1400 sztuk bali dla kolei budować się mającéj od stacji Ząbkowice do Katowic, przyjmowane będą deklaracje do dnia 8 (20) stycznia 1858 do godziny 11éj przed południem, w biurze drogi żelaznéj na stacji głównéj w Warszawie. Osoby mające zamiar ubiegać się o powyższą dostawę, złożą na ręce dyrektora drogi żelaznéj deklaracje opieczętowane z napisem: „Deklaracja na dostawę dla drogi żelaznéj w roku 1858 podkładów drewnianych", które w terminie oznaczonym, w obec podających jeżeliby którzy z nich osobiście się zgłosili, otworzonemi zostaną. Do deklaracji dołączone być winno vadium w sumie rs. 1200. Vadia nieutrzymujących się przy dostawie w dni ośm po otworzeniu deklaracij zwrócone zostaną. Warunki na dostawę, przejrzane być mogą każdodziennie, wyjąwszy świąt i niedziel, od godziny 10éj z rana do godziny 2éj z południa, w biurze drogi żelaznéj na stacji głównéj. — Warszawa dnia 10 (22) grudnia 1857 r. — Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, *Rosenbaum*.

(Ner 545.—1.)

DOM piętrowy, masiv murowany w m. Kielcach pod Nrem 247; obejmujący 8 lokalów obszernych z odpowiednią ilością zabudowań gospodarskich, oraz piwnic, tudzież z ogrodem owocowym przy domu, jest do sprzedania z wolnéj ręki za pomierną cenę. Bliższą wiadomość powziąść można u budowniczego gubernialnego w Radomiu lub w Kielcach, w tymże domu u rządcy Styczyńskiego. (Ner 537.—2).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Dąbski Józef obyw. z Uwielinka nr 584, *Górski* Stan. ob. z Uleńca nr 601, *Skotnicki* Ant. ob. z Uwielinka nr 584, *Flatau* Hen. kup. z Paryża nr 471, *Rzepecki* Jan doktór z Paryża nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Glascott Adam porucz. wojsk angielskich i *Müller* Henryk-Edward porucz. wojsk angielskich do Petersburga, *Mikorski* Fel. ob. do Kątów, *Rostworowski* Joachim ob. do Lesznowoli, *Skarzyński* Alfons oby. do Studzieńca, *Zalewski* Sewe. lekarz do gub. Podolskiéj, *Potocki* Adam hr. do Krakowa.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 336, wyjechało 217.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 28 Grudnia 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	60
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	77	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	73	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprocz kuponu (5%)			—	—	—	—
" " " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	103	50	103	20
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	159	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	7	—	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	—	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	83	10	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	99	—	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 97½
od listów zastawnych kop. 1
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Dziś: *Korsarz*.
TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Sztuka przypodobania się*.

NA ŻĄDANIE PIERWSZA WYSTAWA
Cykloramy
wojny Krymskiéj i innych obrazów.— Cena zniżona kop. 15, dzieci płacą połowę. (Ner 336.—3)

(a) Wilhelm Tell, Szyllera, akt 3 scena 3.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 17 (29) grudnia 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.